Stanisławów, w Niedzielę 10. Sierpnia 1873.

Powoli a stale!

Goniec Stanisławowski

Naprzód, a z wiarą!

Wychodzi co Środy i Niedzieli z wyjątkiem świąt.

Przedpłata wynosi:
W Stanisławowie rocznie 6 zlr. — półrocznie 3 zlr. — ct. kwartalnie 1 zlr. 50 cnt. — miesięcznie 50 cnt., z przesyłką pocztową w państwie Austryjackiem: rocznie 7 zlr.. 50 cnt. półrocznie 3 zlr. 75 cnt. kwartalnie 1 zlr. 88 cnt.. — miesięcznie 65 cnt.; — z przesyłką do całych Niemiec rocznie 6 tal. — kwartalnie 1 tal. 15 srg. — Nr. pojedyńczy 6 ct.

Nr. 15.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Stanisławowie, administracja i redakcja „Gońca Stanisl.“ w drukarni J. Dankiewicza. We Lwowie. Ajencja p. A. Piątkowskiego 9. plac katedralny. W Krakowie, księg. J. Czecha. W Tarnowie, księg. p. Gazdy. W Rzeszowie ks. p. J. A. Pelara. W Tarnopolu, ks. p. Csillika.
Drobnych manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Opłata za inseraty oblicza się po 5 ct. od objętości 1. wiersza drobnym drukiem, oprócz 30 ct. opłaty stemplowej za każdorazowe umieszczenie.
☞ Listy do Redakcyi i Administracyi uprasza się adresować „Do Redakcyi Gońca Stanisławowskiego w drukarni Jana Dankiewicza.“ ☜

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	*6. złr.*	*— cnt.*
półrocznie	*3.* „	*—* „
kwartalnie	*1.* „	*50* „
miesięcznie		*50* „

za przesyłkę do domu 10. ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową po za obrębem Stanisławowa:

rocznie	*7 złr.*	*50 cnt.*
półrocznie	*3* „	*75* „
kwartalnie	*1* „	*88* „
miesięcznie		*65* „

O POTRZEBIE SZKÓŁ PRZEMYSŁOWO RĘKODZIELNICZYCH. *)

III.

(dokończenie. Zob. Nr. 11.)

Szkoły przemysłowo-rękodzielnicze istnieją już za granicą, gdzie rządy uznały wartość pracy i znaczenie rzemiosła. U nas w połowie 18 wieku starał się o założenie szkół rękodzielniczych, brat słynnego Stanisława Konarskiego, bo pojmował, w jakim kierunku ma się odradzać naród. Komisya edukacyjna wypowiadała życzenie, aby młodzież wiejska w szkółkach nabywała wprawy w niektórych rękodziełach, a mianowicie obznajamiała się z fabrykacyą przyrządów w gospodarstwie używanych. I zaprawdę, szkoły ludowe wtedy dopiero zakwitną, skoro w nich młodzież zajmować się będzie nietylko oderwanemi od życia praktycznego naukami, ale też przedmiotami w codziennem użyciu wieśniaka będącymi. Tę myśl zrozumiał jeden z panów nauczycieli wiejskich, który na wystawę przedmiotów szkolnych w Kolomyi przed kilku laty nadesłał wyroby ręczne, przez uczniów dokonane w wolnych godzinach od nauki: młynki, stołeczki, [illegible] skrzynka, nożykiem rzeźbione figurki itp. Smutnym to dowodem niebaczności komisyi wystawowej, że nauczyciela owego nie obsypano największemi pochwałami. Słyszałem nawet, że mało który z nauczycieli zwracał uwagę na te przedmioty!! Na tegorocznem zebraniu nauczycieli przemawiał jeden z mowców, że szkoła powinna rozbudzać chęć i zamiłowanie do pracy. Ależ nauk sama i martwe słowo, które stanowi dotąd system szkół naszych, nie obudzi zamiłownia do pracy. Czynem się pracy uczymy, niesłowami.

Zbliża się nareszcie chwila, że i my po znamy potęgę pracy i uczujemy błogie jej owoce, a szkoła będzie, jak być powinna jej propagatorką. W jaki zaś sposób wpłynąć na rozbudzenie rękodzielnictwa w Galicyi? Przez zaprowadzenie szkół rękodielniczych. Mam ja to pewne przekonanie, że u nas niebrakłoby ani kapitałów ani chętnych ludzi do przyczynienia się w zakładaniu szkół rękodzielniczych, brakuje tylko śmiałego inicyatora. Po rożnych zagranicznych próbkach, które naszych kapitalistów krocie kosztowały, znajdą się pewnie tacy, co się przyczynią do założenia szkół rękodzielniczych, byle tylko reprezentacye gmin i powiatów gwarantowały włożony kapitał, zapewniły procent od włożonego kapitału, same prowadząc kontrolę najściślejszą nad zakładami.

Przedstawiam tu następny szkic organizacyi szkoły rzemieślniczej.

Szkic ten nie uwzględnia pojedyńczych warstatów ani się rozwodzi nad porządkiem ćwiczeń, które od rozlicznych zależą okoliczności.

Cel szkoły: wychowanie i wykształcenie młodzieży rzemieślniczej w poszczególnych zawodach.

Szkoła powstaje za staraniem gminy a zatwierdzeniem powiatu. Fundusz na założenie szkoły, jej utrzymanie i zakupienie potrzebnych materyałów składają akcyonaryusze przy gwa-

*) Po dłuższej przerwie, spowodowanej bieżącemi sprawami miejskiemi, umieszczamy dopełnienie podanych już ustępów, w streszczeniu, przepraszając szan. autora; o ile bowiem chętni jesteśmy dawać wyraz tak ważnym sprawom, to z drugiej strony szczupłe ramy naszego pisma, nie pozwalają na obszerniejsze rozprawki. (Pr. red).

Dwa wspomnienia pozgonne.

W połowie ubiegłego miesiąca zmarło dwóch prawdziwych weteranów polskich, których całe życie było niejako jednolitem pasmem cierpień i ofiar złożonych na ołtarzu Ojczyzny. Imiona *Aleksandra Waligórskiego i Erazma Rykaczewskiego* zapisane będą na kartach naszej porozbiorowej historyografii wspaniałemi głoskami, bo obaj istni męczenicy polskiej sprawy, brali we wszystkich krwawych utarczkach naszego narodu najczynniejszy udział. Obaj jako oficerowie artyleryi walczyli dzielnie w rewolucyi z r. 1831, obaj zyskali sobie zaszczytne imię w wojnie moskiewsko tureckiej, walcząc w korpusie polskim ku pomocy Turkom i obaj w końcu byli w Paryżu naocznymi świadkami tych bezprzykładnych wstrząśnień organizmu francuskiego w czasie oblężenia pruskiego i nastałej później komuny paryskiej. Przebywszy tak wspólne koleje na ziemi, połączyli się też prawie jednocześnie w szczęśliwszem życiu zagrobowem.

W krócintkim zarysie niech nam wolno będzie o obu zmarłych zestawić główniejsze szczegóły biograficzne.

Aleksander Waligórski, urodzony r. 1794 w Krakowie, dobił się już w 19tym roku życia stopnia oficera ówczesnych wojsk polskich, a ukończywszy chlubnie wyższe nauki wojskowe, został zamianowany w r. 1822 profesorem w szkole artyleryi w Warszawie. Po nieszczęśliwej rewolucyi z r. 1831 w której ozdobiony został orderem św. Stanisława i krzyżem virtuti militari, wyszedł wraz z wielu innymi na emigracyą i udał się do Szwecyi, gdzie go zamianowano naczelnym inżynierem rządowym z roczną pensyą 1.600 franków. W służbie tej pozostał Waligórski tylko do r. 1852, w którym mimo nalegań rządu szwedzkiego, udał się do Paryża, a następnie do Turcyi, gdzie w legionie polskim stojącym pod dowództwem generała Władysława Zamojskiego, został generalnym kwatermistrzem w stopniu majora. Po wojnie krymskiej powrócił znowu do Paryża, a następnie w 1862 wykłada w wojskowej szkole w Cuneo we Włoszech matematykę i artylerya. Posadę profesora zatrzymał jednak tylko kilka miesięcy. Patryotycznym wiedziony zapałem, pospiesza bowiem Waligórski na odgłos powstania 1863 r. wraz z swym dziewiętnastoletnim synem do Krakowa i zajmuje się z całą energią i sprężystością organizacyą wzrastających sił Maryana Langiewicza. W bitwie pod Kobylanką utrzymywał się Waligórski prawdziwie bohatersko przez trzy dni z drobną garstką szlachetnych powstańców, przeciw dziewięćkroć potężniejszej sile moskiewskiej, a jego rozumnej komendzie i doskonale obliczonym obrotom przypatrywali się huzarzy węgierscy, od galicyjskiej granicy z szczerem uwielbieniem. Gdy mu zaś wśród bitwy doniesiono o śmierci syna, wówczas blady i ze łzą w oku wyrzekł spartańskim tonem: „tu nie jest miejsce na taki raport — wpierw urodziłem się synem Polski, zanim zostałem ojcem“. „Rząd narodowy za znakomite usługi mianował go pierwotnie pułkownikiem, a nieco później jako siedmdziesięcioletniego starca generałem. I dopiero po zupełnem stłumieniu zbrojnego powstania, skutkiem stanu oblężenia w Galicyi [illegible]

...ra gminę i powiat za kapitał, pro... ch ...itału a nawet możebne zyski. ...nio sp... razie nieprzewidzianych nieszczęść ...też tak ...dzają i niedobory. Akcye w pe... ...e wypłacone będą przez gminę. ...się zakład jej własnością. Ak... ...sprawdzają rachunki zakładu.

Ucznio...je szkoły w wieku od lat 12 do 15 słuchają nauki religii i moralności, nauki teoryi przemysłu i rękodzieł w godzinach rannych, od g. 6 do 8. Nieumiejący czytać, uczą się godzinę dłużej, następnie zajmują się wszyscy, z pewnemi przestankami, praktycznem wykonywaniem rękodzieł do godziny 8 wieczorem, a wyroby uczniów spieniężа się po cenach stałych.

Synowie majętniejszych obywateli, uczęszczający do szkoły rzemieślniczej, opłacają miesięcznie pewną kwotę za pobieranie nauki; synowie biednych uwolnieni bywają od tej opłaty, przez reprezentacye gwarantujące byt szkoły, a w razie nadzwyczajnej zdolności i pilności, otrzymują zasiłek na odzież i pożywienie. Pod temi samemi warunkami mogą na pewne godziny wolne od zajęć szkolnych przybywać na naukę do zakładu uczniowie szkół publicznych.

Na czele zakładu stoi majster fachowo wykształcony, odpowiedzialny za wszelki porządek w zakładzie przed gminą i powiatem, a pobierający za swe czynności pewne wynagrodzenie i część pewną możebnych zysków. Po przeciągu 25 lat służby otrzymuje emeryturę.

Nauki teoryi rękodzieł udziela kwalifikowany nauczyciel, względnie sam majster, za osobnem wynagrodzeniem.

Kronika Stanisławowska.

Na dniu 11. b. m. odbędzie się Walne zgromadzenie w sali Rady powiatowej tutejszej, w sprawie ugody polsko-ruskiej.

† **Andrzej Winter,** urzędnik c. k. dyrekcyi skarbowej w Stanisławowie, umarł dnia 7 b. m. Jako człowiek powszechnie szanowany, pozostawił szczery żal w kole przyjaciół i znajomych.

Podziękowanie. Tutejszy urząd pocztowy, za szlachetnem przewodnictwem swego naczelnika, gorliwie przyczynia się w miarę możności do niesienia pomocy Zakładowi biednych chłopców. W tym celu umieszczono w biurze poczty puszki, a panowie urzędnicy chętnie wyświadczają publiczności wszelkie przysługi nawet po za godzinami obowiązkowemi, pod warunkiem tylko włożenia datku do puszki. Jesteśmy upoważnieni, imieniem zarządu Zakładu dla biednych chłopców, wyrazić serdeczne podziękowanie.

* **Na ukojenie** „Gazety Narodowej" zaznaczamy, że zgromadzenie ludowe wgrodzie Stowarzyszenia rękodzielników w Stanisławowie i wybrany także komitet, nie mają nic wspólnego z sprawą wyborów do Rady państwa, chodzi tu bowiem tylko o wybory gminne Gazeta Narodowa widocznie źle zrozumiała nasze doniesienie.

Z miasta, 5 sierpnia. (koresp. Gońca Stan. (Ś.) **Anticholeryczny zdrój Lety w Stanisławowie.** Chcąc się należycie wzmocnić, zakonserwować i jak najskuteczniej zabezpieczyć przeciwko cholerze, owej zabójczej pladze udręczonej ludzkości, wypada nam wedle najnowszych badań uczonych filantropów tutejszych — ignorować najzupełniej przepisy hygieny, a idąc za przykładem niespożytych mężów Izraela, który w tegorocznych zapasach z nieubłaganą Azyatów dusicielką, po zaułkach stolicy i innych mniej lub więcej przedniejszych grodach Lodomeryi — tylu już znakomitych liczy bohaterów.

Jednem z najmocniej fermentujących a zarazem i najskuteczniejszych źródeł amonikalnych, rozpołożonych na ogromnym szmacie ziemi „Brukowaną ulicą" zwanym — jest bez zaprzeczenia fosforyczno-alkaliczny zdrój Lety, którego balsamiczne i na zmysł powonienia przedziwnie działające gazy tak potężną pośród kanikuły lipcowej wzbijają się łuną, jakiej dotąd nie zdarzyło nam się podziwiać, nawet w najrozkoszniejszych dzielnicach miast europejskich, zamieszkałych przeważnie przez wyzwolonych synów Izmaela.

Dla dokładniejszej informacyi powolnych a może i niedostatecznie z miejscowością obeznanych organów bezpieczeństwa, wreszcie dla poinformowania wszystkich do kataru skłonnych mieszkańców Stanisławowa, oświadczyć sobie pozwalamy, iż łaknący orzeźwiającego eteru, rozpocząć winni pielgrzymkę swoją od domu Nrem 28 wyraźnie markowanego, ztamtąd zaś udawszy się w kierunku ulicy Brukowanej aż ku rogatce, podziwiać mogą po prawej stronie przesmyków poorzecznych okolonych wianuszkiem nieporównanych minaretów i ogrodów biblijnych — czarowne oazy jaśminowe a pośród nich — (idąc tylko na prawo od narożnika domu Nr. 38 w dół ku rotundzie) zobaczą ze zdumieniem chlubę rodzinnego grodu „zdrój Lety przeczysty" dymiący a hardy, bo nie okiełzany ni ręką człowieka ni przyrody siłą...

Na miejscu dopiero samem zadecydować można stanowczo, co na razie i pośród obecnych danych oddaćby mogło miastu i mieszkańcom jego większe usługi: czy zamiatanie i skrapianie wodą niektórych ulic uprzewilejowanych z pominięciem zachodzących rynsztoków i śmitnisk w ulicach zatraconych — czy też **przymusowa** desinfekcya zanieczyszczonych miejsc, wabiących ku sobie tak magnetycznie zbliżającą się cholerę azyatycką?

(Od kilku dni literalnie zarzuceni jesteśmy listami i ustnemi uwagami mieszkańców tutejszych, o zaniedbaniu czystości, zwłaszcza w ulicach przeważnie przez ludność żydowską zamieszkanych. Żale dotyczą szczególniej ulic: Brukowanej, Belwederskiej, wyższej Tyśmienickiej, Halickiej, okolicy szpitalnej itd. należytej jednak czystości niema w całem mieście. Umieszczając powyższą korespondencyą, odzianą w alegoryczną formę żartu, radzibyśmy, dokołatać się raz już zadosyćuczynienia, ale bez żartu, stanowczo. Żyjemy przecież pod opieką prawa, którego paragrafy wymierzają kary za usiłowanie zabójstwa; a zarażanie powietrza nieczystością, w dzisiejszym czasie, jest istnym zamachem na życie własne i drugich.

(Przyp. Red).

— Przed domem p. Majera przy ulicy Lipowej jest studnia miejska, od trzech lat zepsuta, która oprócz tego, że nie grzeszy czystością wody, przedstawia niebezpieczeństwo wpadnięcia dla okolicznych dzieci. Czyby odnośna władza nie była też łaskawą w to wejrzeć?

* **Szczególniejszy sposób** pozbywania się cholerycznych mają mieszkańcy wsi Kołbicina. W tych dniach przywieźli chorego do Stanisławowa zrzucili go z wozu przed szpitalem, i czempredzej urządzili szybki odwrót. Nadzór szpitala musiał naturalnie podjąć nieszczęśliwego, nie mogąc jednak przyjmować cholerycznych, zmuszonym był żądać pomocy magistratu, celem umieszczenia chorego gdzie się należy. Wszystkie te zachody wymagają czasu, a chory może bezpiecznie umierać na ulicy. Prawdopodobnie, władza zarządziła przykładne ukaranie sprawców podobnego nadużycia.

* W dzisiejszym numerze wiele miejsca poświęciliśmy sprawie czystości w mieście, stanowiącej warunek sine qua non bezpieczeństwa przeciw epidemii a bylibyśmy szczęśliwi, gdyby nie było więcej potrzeby powracać do tego wstrętnego przedmiotu. Tą nadzieją błogą napawa nas poniekąd ogłoszona przedwczoraj odezwa magistratu do mieszkańców, polecająca ostrożność i zachowanie czystości. Z odezwy tej dowiadujemy się, że szpital choleryczny otwarty będzie w razie szerzenia się cholery. Czy to jest prezerwatywą, to kwestya, bo wiadomo, że „czarna śmierci posłanka" zwykle względniej obchodzi się z tymi, którzy na jej przyjęcie są przygotowani; a przecież mieliśmy już kilka wypadków cholery. Ośmielilibyśmy się też zauważyć, że stosowniejszem byłoby zarządzenie obowiązkowego nabywania materyału desinfekcyjnego tylko w magistracie, to bowiem dawałoby niejaką gwarancyę skuteczności desinfekcyi którą wielu tylko parodjuje. Co zaś należy uznać i podnieść z osnowy odezwy, to ustęp punktu 1, który opiewa, że w razie epidemii, lekarze będą kolejno odbywać w ratuszu inspekcye, dalej ustanowienie komitetu zdrowia celem czuwania nad zachowaniem środków zaradczych, a nadewszystko **ultima ratio**-grzywny. Oj to to to, karać nie

---

zamieszkał na Batignolach i utrzymywał się ze szczupłej pensyi, jaką mu wypłacono za rysowanie kart dla Towarzystwa geograficznego. W czasie oblężenia pruskiego, zawrzała w nim znowu krew żołnierska i stary generał polski zaciąga się jako prosty żołnierz do armii paryskiej, nie przyjmuje ofiarowanego mu dowództwa, ale pełni w przekopach na przednich czatach z bezprzykładną wytrwałością, mimo głodu i zimna czynną służbę zwykłego szeregowca. Skutkiem ogromnych wysileń jednak uległ zgrzybiały starzec atakowi reumatycznemu, z czego wywiązały się okropne cierpienia kamienia i w końcu krwawa biegunka. Przez ośm dni leżał w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zkąd jednak 16 z m. odesłano go do zakładu św. Kazimirza, gdzie po trzech dniach na ręku generała Wysockiego, swego kolegi i przyjaciela życie zakończył.

Ledwo pięć dni przed nim zmarł również po długich i pełnych boleści cierpieniach w Lubostroniu w Wielkopolsce jego kolega i towarzysz broni:

Erazm Edward Rykaczewski, urodzony 2. czerwca 1803 r. na Ukrainie w okolicy Krzemieńca; ukończył najpierw liceum krzemieckie i przeniósł się w r. 1821 na uniwersytet wileński, obsadzony wówczas profesorami, zażywającymi europejskiej sławy, jak Śniadecki, Srodek, Lelewel, Borowski. Po skończeniu akademickich kursów urzędował Rykaczewski w dyplomatycznem biurze w Warszawie, gdzie też rozpoczął umieszczać swoje drobniejsze prace literackie w peryodycznych czasopismach. Tu go zastało również listopadowe powstanie polskie. Wierny głosowi Ojczyzny, pospiesza w bitnie szeregi i odbywa w randze porucznika artyleryi kampanię z r. 1831, a po jej nieszczęśliwem ukończeniu, opuszcza kraj i udaje się do Paryża. Gdy jednak we wrześniu 1833 r. rząd Ludwika Filipa rozwiązał komitet narodowy w Paryżu, wtedy opuścił Rykaczewski Francyą i udał się do Anglii, skąd znowu po kilkomiesięcznym pobycie wyjechał do Szkocyi. Tu ułożył on olbrzymi **słownik** polsko angielski i angielsko polski i opracował również **gramatykę** języka angielskiego dla użytku młodzieży polskiej, korzystając z badań Lowtha, Murraja Cob i innych.

W r. 1848 opuszcza Rykaczewski Szkocyą i udaje się do Włoch, gdzie już 7. września służy, jako artylerzysta pod komendą Haukego w legii polskiej. Po opuszczeniu szeregów osiadł już Rykaczewski stale w Paryżu, przebył tu oblężenie pruskie i rozpasane rządy komuny i poświęcał się wyłącznie przez cały ten czas mozolnej pracy naukowej.

I już w r. 1856 wydaje dokładny **słownik** polsko-włoski i włosko-polski, na którego stereotypowane wydanie wydzielił znaczną sumę hr. Arnold Skórzewski, któremu też autor swoję pracę dedykował. Trzecią w końcu leksykograficzną pracą Rykaczewskiego był **słownik** języka polskiego, liczący 42.755 wyrazów, doskonały podręcznik nietylko wyłącznie dla filologów, ale i dla wszystkich piszących.

Z prac historycznych Rykaczewskiego notujemy tylko, że obok tłómaczenia kilku rozpraw Lelewela na język francuski, ogłosił on jeszcze z archiwum ks. Czartoryskiego w Paryżu: „Relacye nuncyuszów Apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548—1690" i nagromadził nader cenne materyały

chlajstwo. Tylko trzeba grzywny de facto zażądać, bo inaczej na nic odezwy i ostrzegania, wolne zasady naszych serdecznych, lubych „współobywateli“ że czystość „hat gar kanen Wehrt.

* W ubiegłą środę, przechodzący ulicą Lipową byli świadkami zbiorowej operacyi, jaką niezawsze i nie wszędzie można widzieć. Przy świetle żaru słonecznego, tchnącego przykładne ciepło w tumany kurzu ulic, dokonywano praktyczno-estetycznej reformy na głowach paru set obrońców kraju, czyli mówiąc zwyczajną prozą, strzyżono włosy rezerwistom, powołanym do ćwiczeń. Snać w mieście brakło stosowniej na ten cel izby. Wieczorem jeszcze płochy zefirek, w zawody z stukniami dam przechodzących igrał sobie z długiemi zwojami włosów, które obecnie już uprzątnięte, niezadługo może zajmą zaszczytne miejsce w puklach strojnych jednostek z pięknej połowy rodu naszego. Dziwne koleje rzeczy ludzkich!

* **Jarmark**, odbył się u nas dnia 6 b. m. jak zwykle dość licznie odwidzony, powiódł się jednak nie najlepiej. Następny 13 września.

Z Izby Sądowej.

Dnia 1. sierpnia r. b. odbyła się w c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie pod przewodnictwem radcy c. k. sądu krajowego Prokopowicza rozprawa przeciw Stefanowi Marcyniukowi, Oleksie Prusakowi, Piotrowi Watralukowi, Iwanowi Marcyniukowi, Marcinowi Andryjczukowi, Mikołajowi Lotockiemu i Andrzejowi Owczarukowi, wszystkim sędziwym gospodarzom ze wsi Dżurkowa, powiatu Obertyńskiego, obwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego, wykonaną na kobietach tej włości, przez pławienie ich w rzece, celem odwrócenia posuchy, która w miesiącu maju 1872 ogólnie panowała.

Fakt streszcza się w krótkości następnie.

W miesiącu maju 1872 we wsi Dżurkowie z powodu panującej przez dłuższy czas posuchy i ogólnego przekonania, że dziać się to musi wskutek wpływu jakiejś czarownicy miejscowej, która deszcz wstrzymuje, zarządził ówczesny zastępca wójta Marcin Andryjczuk na ogólne domaganie się, wedle tradycyi dawnej, pławienie kobiet w rzece i polecił przysiężnemu Andrzejowi Owczarkowi, ażeby z przybraniem drugiego przysiężnego Mikołaja Lotockiego, wszystkim kobietom we wsi nakazali, by się pod karą pieniężną dnia następującego do pławienia stawiły.

Wskutek tego zebrało się rzeczywiście dnia następnego wiele kobiet koło karczmy i pomimo upomnienia plebana miejscowego, otoczeni przez włościan pod przewództwem Mikołaja Lotockiego przemocą do pobliskiej rzeki spędzone zostały, gdzie już odpowiednie temu celowi przygotowano rusztowanie. Przybywszy na miejsce egzekucyi, kazano kobietom rozbierać się do naga, celem zanurzenia ich w wodzie, a gdy niektóre z nich wzbraniały się rozkazowi temu zadość uczynić, rozebrano je przemocą, rozpuszczono włosy, związano palce wielkie obu rąk i obie ręce z nogami razem i tak na sznurach pod pachy związaną, spuszczano z rusztowania każdą kobietę pojedynczo, i zanurzano kilkakrotnie w głęboką wodę, skutkiem czego niektóre z tych kobiet w niemoc zapadły, a wiele 8 do 14 dni były chore; jedna z nich nawet z powodu zdarcia brodawki koło prawego ucha jeszcze przy ostatecznej rozprawie większą otwartą ranę okazywała i na przytępienie słuchu się uskarżała.

Obwinieni przyznali się do czynu, zaprzeczyli tylko złego zamiaru i twierdzą że nie działo się to przymusem, tylko że kobiety same dobrowolnie pławić się dały, czego jednak nie udowodnili, przeciwnie zaś przez widocznie poszkodowane kobiety o zbrodnię gwałtu publicznego przekonani, za winnych uznani zostali.

C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie zasądził więc według udowodnionej ich winy i okoliczności Stefana Marcyniuka i Aleksa Prusaka na 7 miesięcy Marcina Andryjczuka i Mikołaja Lotockiego na 6 miesięcy, Piotra Watraluka i Iwana Marcyniuka na 5 miesięcy, Andrzeja Owczarka na 4 m. ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem w tygodniu i do wynadgrodzenia szkody a wszystkich do zwrotu kosztów postępowania karnego.

Wiadomości z kraju i świata.

* Powracając do wzmianki w poprzednim numerze umieszczonej **o cholerze w Burztynie** i okolicy, zaznaczyć musimy: że desinfekcya jest tam mniej niż słaba, że ciała umarłych na cholerę, których bywa kilkanaście dziennie, leżą po 3 dni niepogrzebione, ponieważ nie chcą ludzie chować swoich krewnych bez trumien a nastarczyć takowych nie podobna, co wszystko do środków zaradczych przeciw epidemii zaliczonem być podobno nie może. Wreszcie, curiosum w swoim rodzaju, lekarz miejscowy zrezygnował z obrony przeciw groźnemu nieprzyjacielowi, i wraz z wielu synami Izraela, — którzy zwykle wolą zawieść cholerę gdzie indziej, byle nie zachorować w domu, jak ów Almanzor z murów Grenady „przerżnął się między szable i groty“ pierwiastków zaraźliwych, „uciekł i zmylił pogonię“. Gdzie i komu mężny eskulap myśli rzucić w oczy straszne słowa „ja wam zarazę przyniosłem“, to trudno wiedzieć, ale to widzi każdy, że miasto jest bez pomocy lekarskiej.

Szanowna opiekuńcza władzo! uprosimy o interwencyę.

W Kutach 25 lipca odbył się wybór burmistrza i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu pomyślnie. Wybrano przeniesionego w skutek nowej organizacyi zarządu lasów i dóbr skarbowych z końcem t. m. w stan czasowego spoczynku c. k. rządcę dóbr skarbowych, pana Józefa Soroczyńskiego.

* **Głuchoniemi i ociemniali.** W tych dniach wyszły z druku „Pamiętniki warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych“ świadczy o ogromnym rozwoju tej instytucyi w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Od roku bowiem 1863 zakład ten pozbył się charakteru instytucyi szpitalnej, a przybrał wszelkie cechy szkoły, w której rzemiosła i sztuki stanowią ważną część wychowania. Głuchoniemi zaczęli się uczyć ślusarstwa, szewstwa damskiego, kamieniarstwa, sztuki drzeworytniczej i rzeźbiarstwa; ociemniali zaś powroźnictwa i szczotkarstwa. W obu działach powstały drukarnie, jedna drukująca książki i nuty dla ociemniałych, druga książki dla głuchoniemych. Dla uczących się muzyki powiększono liczbę fortepianów.

* **W Monachium** zawiązało się Polskie Towarzystwo Inżynierów specyalno-naukowe.

Tamże z liczby młodzieży polskiej, kształcącej się w Monachijskiej Akademyi sztuk pięknych odebrali nagrody w tym semestrze: W szkole malowania profesora Wagnera, medal bronzowy: Tomasz Losik. — pochwalny list Henryk Piątnowski. — W szkole antyków profesora Strehubera. Pochwalny list: Stanisław Czachurski.

* „Dziennik Polski“ otrzymuje telegram następujący: **Krystynopol** 7. sierpnia. Miasteczko nasze stało się wczoraj pastwą strasznego pożaru. Zgorzało prawie do szczętu. Kościół bernardyński, dwór p. Wiśniewskiego wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, gorzelnia, browar, wszystko w gruzach. Przez 6. godz. walczyliśmy z płomieniami. Komunikacya telegraficzna była przerwaną albo popaliły się słupy telegraficzne Przy okropnej spiece i dość silnym wietrze ratunek był niemożebnym.

* **Kongres** niemieckich ogrodników i lubowników ogrodnictwa, odbędzie się w Wiedniu od 20—25 sierpnia

Ode Lwowca piszą do *Czasu.*

Wróciwszy z wycieczki na Podole gallicyjskie, mogę Wam udzielić wrażenia, jakie gospodarstwo wiejskie po tamtejszych dworach na mnie zrobiło. Smutny stan przedstawiają tam mniejsze dwory, bo tylko pańskie trzymają się jeszcze w świetności. Prawie po wszystkich dworach usadowili się żydzi, częścią jako właściciele, częścią jako dzierżawcy. Przypomniałem sobie dawniejsze czasy, gdy starozakonny arendarz na karczmie umiał już wyzyskiwać swych jurysdatorów po dworach, jakby w przeczuciu postąpienia dalej i wyrugowania ich z dawnej siedziby ojców. Dziś to wyrugowanie już na wielką skalę i systematycznie się odbywa. Izraelita w okolicy pomiędzy Kopeczyńcami i Husiatynem, w P...., niedawno jeszcze biedny karczmarz, nazywany pomiędzy swoimi „der alte B.“, nabywa na własność jedne dobra po drugich i osadza swą liczną familię na dzierżawach. Miałem teraz sposobność wejrzenia w domowe i gospodarcze życie tych nowych obywateli wiejskich a podziwiać należy, pomimo trudności teraźniejszego rolnego gospodarstwa, ich skrzętność, wytrwałość i zmysł praktyczny w postępowaniu tak z swą służbą folwarczną jak z gminą w której żyją. Wprawdzie we dworze już niema śladu czystości i schludności, dawniej w niektórych mniejszych nawet dworach posuniętej do elegancyi, i tej gościnności jaka się tutaj do niedawna praktykowała. Pałace i dworki przypominają jeszcze zewnątrz dawniejszy dostatek i życie zbliżone nieco do angielskiego komfortu. Lecz wewnątrz zagnieździły się niechlujność, nieład w sprzętach domowych i brudota. Mieszkają tutaj nietylko ludzie, ale i cielęta, jagnięta a szczególnie gęsi i kury. Pościel, naczynia kuchenne i inne rozmaitego rodzaju w poetycznym nieładzie pozostawione, a nadewszystko woń daleka od świeżości powietrza wiejskiego uderza niemile. Natomiast podziwiać trzeba zmysł spekulacyjny i praktyczność w robieniu fortuny tych nowych obywateli wiejskich, którzy już coraz śmielej utrzymują, że Galicya jest to ten kawałek ziemi, którym oni rządzić będą, że jest ich ziemią obiecaną. Pomimo oszczędności posuniętej w życiu domowem po skąpstwa, nie żałują grosza do forsowania w gospodarstwie, a tam gdzie siły materyalne jednego nie wystarczają, łączą się natychmiast bez względu na stosunki familijne w małe spółki z udziałem dowolnym, wedle którego potem zyski obliczają i dywidendą się potem dzielą. Ich solidarność wzorowa i zaufanie wzajemne nietylko utrzyma ich na stanowisku gospodarstwa wiejskiego, obecnie na pojedyncze siły bardzo trudnego, ale poda im możność wzrostu materyalnego i nabywania coraz więcej dóbr drogą najprzód dzierżaw, a następnie kupna, do czego dążą z całą zapobiegliwością i żarliwością.

Z służbą swą folwarczną obchodzą się grzecznie i ujmują ją schlebianiem, za co tem łatwiej siły jej fizyczne wyzyskują. Upajają ją wprawdzie także wódką, lecz zawsze tylko w wolnym od robot czasie a najczęściej w niedzielę i święta. Znają słabą stronę ludu i zawsze mają go prawie na zawołanie i za bardzo niską ugodą. Postępowanie ich z gminą, pomiędzy którą żyją, byłoby wzorem dla naszych wiejskich obywateli, dotąd jeszcze [illegible]

---

do panowania Henryka Walezego i Stefana Batorego.

Z działu klasycyzmu zaś przełożył Rykaczewski prawie całego Cycerona na język polski, z czego trzy tomy „Mów Cycerona“ hr. Działyński swoim kosztem oddrukował.

W styczniu ubiegłego roku zaprosił go hr. Leon Skórzewski do siebie w gościnę i otoczył niezwykłą troskliwością i opieką. Tu jednak po krótkim pobycie rozwinął mu się z newralgii rak w ustach, której to chorobie nie mogła nawet pomódz operacya dra. Langenbecka, najsławniejszego europejskiego operatora. I tak więc po długoletniem tułactwie znalazł ten spracowany i uczony mąż spoczninenie wieczne na ojczystej ziemi.

Za zasługi zaś i pracę polecił hr. Leon Skórzewski wystawić Rykaczewskiemu, swemu dawnemu nauczycielowi, granitowy pomnik z napisem: „Praeceptori et amico — Discipulus et Amicus“.

Cześć i pamięć czynom i imieniu obu zmarłych!

We Lwowie 3. VIII. 1873.

Michał Chyliński

wyzyskiwaniem włościan. Orzą i sieją na spółkę z włościanami, a zanim czas zbiorów nastąpi, już rozmaitemi grzecznościami, udzielaniem im zboża i gotowego grosza na zapomogę za bardzo wysokim procentem, o którym pożyczający pojęcia nie ma, stają się panami całych zbiorów, sprzątniętych nadto przez tych samych włościan prawie za darmo. Wszystkie te układy odbywają się bez form i tylko ustnie przy wójcie. Nie znają podziału gminy na dworską i chłopską, a jeśli są rozłączeni na papierze, faktycznie nie aprobują tego rozdziału. Z wójtem są w najlepszej komitywie i zawsze go mają na zawołanie i gotowym do wszelkich usług i pośredniczenia z urzędami czy to rządowemi czy autonomicznemi. Lecz w tym względzie nie przekupują wójta widocznie i pieniędzmi: najczęściej radą, pomocą w chwilowych potrzebach, a przedewszystkiem grzecznością i pochlebstwem. W razie gdy go właściciel lub dzierżawca potrzebuje, każe zaprzegać konie do bryczki i posyła po niego, a wójt już z góry olśniony takiemi względami, oblany mu jest zupełnie na usługi.

Takie postępowanie możeby ubliżało ambicyi naszych obywateli dawniejszej daty, lecz z pewnością nie uwłaczałoby racyonalnemu i zyskownemu gospodarstwu. Na to atoli potrzeba pewnego systemu, niezrażania się pierwszemi krokami na drodze porozumienia się z gminą, a szczególnie wytrwałości i przekonania, iż nie dla chwilowego zysku czyni się ustępstwa, lecz wstępuje się na bitą i prostą drogę dobrej komitywy i sąsiedztwa.

Wiadomości urzędowe.

Dochody za tytuń i cygara krajowe zagraniczne, przyniosły w Austryi w pierwszym kwartale tego roku 13,736.731 zła.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety lwowskiej. Stanisławowski sąd obwod. zawiadamia Henryka Weinstocka o nakazie zapłaty 117 i 184 zła. na rzecz Abr. Kupferberga, kurator dr. Weigel.

Licytacye. W sądzie powiat. w Bełzie d. 25 sierpnia, 22 września i 20 października realność 255 w Krystynopolu.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

z dnia 8. Sierpnia 1875. godzina 2. popołudn.

Jednolity dług państwa w papierach 68.60 Jednolity dług państwa w srebrze 73.20 Losy pożyczki państw. z r. 101. 50. —. — Akcje banku wiedeńskiego 978.—. Akcje banku kredyt 225.50.—.— Londyn 110. 90 Srebro 106.—. Napoleondor 886.— Dukat ces. —.—.

Odchodzą pociągi:

Ze Stanisławowa do LWOWA:
Pociąg zwykły o godz. **9.** min. 13 rano.
" " " **10.** " 22 w nocy.
" pospieszny " **8.** wieczorem
Ze Stanisławowa do CZERNIOWIEC.
Pociąg zwykły o godz. **5.** min. 29 rano
" " " **7.** " 11 wiecz.
" pospieszny " **10.** " 12 przedpoł

Właściciele: **Aleksander Tomaski, Jan Dankiewicz.** Redaktor odpowiedzialny **Aleksander Tomaski.**

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.